

Państwo PeOlskie

Grzegorz Jasiński

Nie, to niestety nie jest literówka... Po 25 latach demokratycznych przemian nasz kraj można niestety nazwać państwem PeOlskim, przez znaczną część klasy politycznej, przy aplauzie większości mediów, ukształtowanym w zadziwiająco strukturę, służącą tylko sobie. Co ciekawe, przykłada do tego rękę wciąż spora grupa wyborców, gotowych głosować na układ PO - PSL w imię swych dobrze pojętych interesów, a jeszcze częściej... przeciwko nim.

Nie sposób oczywiście dokładnie ocenić, ile osób w Polsce z powodu przytulenia do tej właśnie władzy osiąga wymierne korzyści. Ich opis jest jednak dość łatwy. Są to mniej lub bardziej wplątane w sieci powiązań struktury urzędnicze i budżetowe, przedsiębiorcy, którym dzięki specjalnym umocowaniom łatwiej zgarnąć kontrakty opłacane z publicznych pieniędzy, i wreszcie ludzie, do których PRL-owskiej przeszłości nikt z niewygodnymi pytaniami nie sięga.

Jeszcze łatwiej opisać tych, którzy na tych rządach tracą. To po prostu wszyscy inni. Pan, pani... i pan też. Części z nich w kraju już nie ma. Wyjechali, kiedy Unia Europejska otworzyła granice i nie wrócili mimo 7 lat mozolnej pracy, jaką "najlepszy z premierów" w pocie czoła wykonywał, by zgodnie z obietnicą sprowadzić ich do kraju.

To ludzie starsi, których od czasu pamiętnego "odbierania babci dowodu" się marginalizuje. To pacjenci, którzy boją się chorować bardziej niż przedtem, i którym zamiast sprawnego systemu opieki zdrowotnej musi wystarczyć sączona im przez władzę nienawiść do lekarzy. To pracownicy zlikwidowanych stoczni, którzy normalnie pewnie przyłączyliby się do protestu górników, ale się nie przyłączają, bo już ich nie ma, nie są stoczniowcami. To pracownicy innych branż, którzy już niczego nie produkują. To rodzice sześciolatków, którym na siłę każe się posłać dzieci do szkoły i w ramach rekompensaty co najwyżej poszczuje się ich na nauczycieli. Itd...

Nie jestem zwolennikiem rozdmuchanych przywilejów zawodowych. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że niektóre z nich trzeba ograniczyć. Tyle że sposób, w jaki odnosi się do tych spraw ten rząd, chowając na długie lata głowę w piasek, a potem nagle w panice, pod presją czasu, przepuszczając odpowiednie ustawy przez Sejm w ekspresowym tempie, trudno traktować jako poważny.

Tym bardziej, że ta ekipa uwierzyła w swoją własną propagandę, zjadła już wszystkie rozumy i nie potrafi z nikim o niczym rozmawiać. Jedyнным narzędziem komunikacji z obywatelami stała się dla niej orwellowska nowomowa. Popularne hasło o niezgodzie na topienie publicznych pieniędzy w nierentowne kopalnie może być wiarygodne tylko w kraju, w którym rząd sam pilnuje, by nie topić pieniędzy, także gdzie indziej. Gdzie rząd dba o to, by pieniądze do kasy państwa płynęły głównie od najsilniejszych (banków, sieci handlowych), a nie od najsłabszych.

Pani premier, przyznając, że jedynym celem jej rządu jest niedopuszczenie PiS do władzy, niczego szczególnego przecież nie ujawniła. To cel, który tej formacji przyświecał od początku rządzenia, a po katastrofie smoleńskiej stał się absolutnie podstawowy. I w tym celu wspierają rząd i medialni pochlebcy i część wyborców. Jeśli nawet widzą, że dalsze rządy tej ekipy przynoszą nam tylko dalsze szkody, nie mogą się przecież przyznać do błędu, do tego, że przez tyle lat nie widzieli i nie chcieli widzieć tego, co przecież widać, słyszą i czuć... najzupełniej wyraźnie.

Państwo PeOlskie coraz mniej obywatelowi daje, za nic nie odpowiada, nie jest w stanie stworzyć żadnego planu na przyszłość.

Prowadząc kołesiowską prowadząc kadrową, nie jest w stanie skutecznie kierować państwowymi spółkami. Dodatkowo jeszcze promuje oportunistyczne postawy, zamiast podciągać nas ku wyższemu standardowi, gnoi i wpędza w nieustające poczucie winy. Nie daje nam też żadnych perspektyw.

Kiedyś budowaliśmy drogi w Libii i na Bliskim Wschodzie, teraz nie umiemy ich budować u siebie. Stocznie od początku nowej demokracji były już zdaniem rządzących beznadziejne, nie warte zachodu. Gaz z łupków - jeśli nawet jest, to nie potrafimy przypilnować sprawy jego wydobycia. Nie potrafimy skończyć w terminie żadnej inwestycji: ani drugiej linii metra w Warszawie, ani gazoportu... Nie możemy się zdecydować, co z elektrownią jądrową.

Tkwimy w pułapce jakiejś kompletnej niemocy. Mówimy sobie, że mamy świetnych informatyków, a nie jesteśmy w stanie stworzyć głupiego programu do liczenia głosów. Itp...

Te ciągłe ubolewania na to, jacy Polacy są kłótniwi, jak się nie lubią, jak to nic razem nie potrafią zrobić, świetnie wpisują się w politykę, która te podziały podsyca konsekwentnie od chwili, gdy w 2005 roku Donald Tusk nie mógł znieść podwójnej wyborczej przegranej. Dla każdego, kto pamięta obietnice wspólnych PO-PiS-owych rządów, nie ulega wątpliwości, że to był jeszcze czas nadziei, że gdyby ze strony PO owe obietnice były szczere, Polska mogła się znajdować teraz lata świetne dalej. A tak, buksujemy w miejscu.

Władza zajmuje się tylko przejadaniem publicznych pieniędzy, zadłużaniem nas coraz bardziej i ustawianiem siebie, najchętniej gdzieś w Europie. Wszystko tylko po to, by nie odczuć na swojej skórze skutków własnej polityki i za żadne skarby za to wszystko nie odpowiadać. Na tym się oczywiście nie kończy, bo rządzący nami nie są w stanie sformułować żadnej istotnej idei, która mogłaby nas porwać, która sprawiłaby, że się lepiej zorganizujemy, że wyznaczymy sobie ambitne cele. Jesteśmy zbyt dużym, dumnym i owszem - przyjaznym innym - narodem, byśmy mogli marnować siły na szarpaninę z rządzącymi, którzy wszystko potrafią robić tylko naszym kosztem.

W takiej chwili jak dziś, kiedy gwałtownie skoczył kurs szwajcarskiej waluty, najlepiej widać brak pomysłów tej ekipy. Szef PSL, wicepremier, minister gospodarki potrafi powiedzieć tylko tyle, że może to sytuacja przejściowa. Czyli, że może jakoś to będzie. Może tak, może nie.

Los "frankowiczów" nie jest i nie powinien być nam obojętny. I to nie jest tak, że tylko sami są sobie winni, sami odpowiadają za to, co się może wydarzyć. Podobnie jak ci wpuszczeni w różne lokaty, polisy, Amber Goldy, mogli oczekiwać, że w Rzeczypospolitej państwo w jakiś sposób pilnuje, by nikt nie zastawiał na obywateli pułapek. Ale państwo PeOlskie ma ich gdzieś. Nie stać nas na takie państwo.

WYKORZYSTANO: INTERIA.PL